

Posłuchaj

()

Jeśli ktoś uświadomi sobie, jakim naprawdę świat jest i jak działa niekoniecznie chce jeszcze na nim przebywać. Tęskni za przejściem do świata lepszego, co dzieje się przez śmierć.

Zgodnie z nauką katolicką mało kto bezpośrednio do nieba trafia. Stąd, aby było lepiej musi być najpierw gorzej. Przed niebem musi być czyściec, dla tych którzy nie idą do piekła.

W czyśćcu cierpi się bardziej niż za życia, gdyż czyśćcowe cierpienie jest skoncentrowane i niepodzielone. Świadomość czekającego czyśćca z kolei wiedzie do przywiązania do życia.

A ponieważ w tym życiu mało co cieszy, przeto znowu rodzi się tęsknota za lepszym światem, patrz punkt pierwszy.

Tak to przynajmniej wygląda w życiu piszącego te słowa. Obecnie wiedzie mu się dobrze, nie ma na co narzekać, czuje się

zdrowy na ciele i na umyśle, przez co umrzeć nie pragnie.

Przygnębienie powoduje jedynie obecny stan Kościoła wraz z przekonaniem, że potrwa on jeszcze długo. Kiedyś nie wiedział, że światem rządzą satanistyczni i kanibalistyczni pedofile, a tymczasem akta Epsteina i uprzednie doniesienia QAnona dowodzą tego, że tak jest faktycznie.

Okazuje się, że najbardziej radykalne teorie spiskowa odzwierciedlają faktyczny stan świata. Ludzie nie chcą w nie uwierzyć, gdyż przez pooświeceniowe pranie mózgu chcą wierzyć w to, iż:

- wszyscy ludzie są dobrzy, na skutek ontycznej dobroci natury ludzkiej,
- z każdym można dojść do porozumienia,
- nikogo nie wolno potępiać,
- wszystkim należy pomagać,
- najgorszym grzechem jest brak tolerancji.

Oczywiście ten ostatni punkt dotyczy jedynie chrześcijaństwa, nigdy islamu. Wszystkie powyższe prawdy usłyszeć można w Kościele, gdyż stanowią one kościec Novus Ordo.

Autor uświadomił sobie stosunkowo niedawno, że Novus Ordo, który katolicyzmem nie jest, przedstawia tak samo sielankowy świat jak hollywoodzkie komedie romantyczne.

Te mało co mają z rzeczywistością wspólnego, a ludzie oglądają je mimo to, bo krzepią. Nie traktują ich jednak jako rozrywki, ale jak rzeczywistość, jak platoński świat idei odbijający się telewizorze.

Podobno najwięcej satanistycznym przesłań zawartych jest właśnie w takich filmach, gdyż mało kto się tego w nich spodziewa.

I faktycznie wszystko, co prawdziwe, dobre i piękne musi być skalane i ośmieszone, a każdy pozytywny przekaz okraszony jakąś obscenicznością.

Autor oglądał wczoraj romatyczną komedią pt. *Dziewczyna z ekstraklasy* (She's Out of My League), w której to bardzo atrakcyjna kobieta wybiera mało atrakcyjnego mężczyznę z powodu jego „wewnętrznych wartości".

Film przedstawia w wulgarny sposób prawdę o tym, że nikt nie czuje się wystarczająco dobry i atrakcyjny, by być kochany, co jest oczywiście prawdą.

Dla bohatera zdobycie ukochanej wiąże się z szeregiem upokorzeń, które – w przeciwieństwie – do filmu w prawdziwym życiu się nigdy nie kończą.

Główne założenie o poszukiwaniu wewnętrznych wartości jest prawdziwe i fałszywe zarazem.

Owszem, ludzie szukają wewnętrznych wartości, ale u tych, których postrzegają jako atrakcyjnych.

Mężczyźni nie spełniający wymagań atrakcyjności fizycznej danej kobiety kończą w *friend zone* i jako mężczyźni postrzegani nie są.

Dana kobieta mówi:

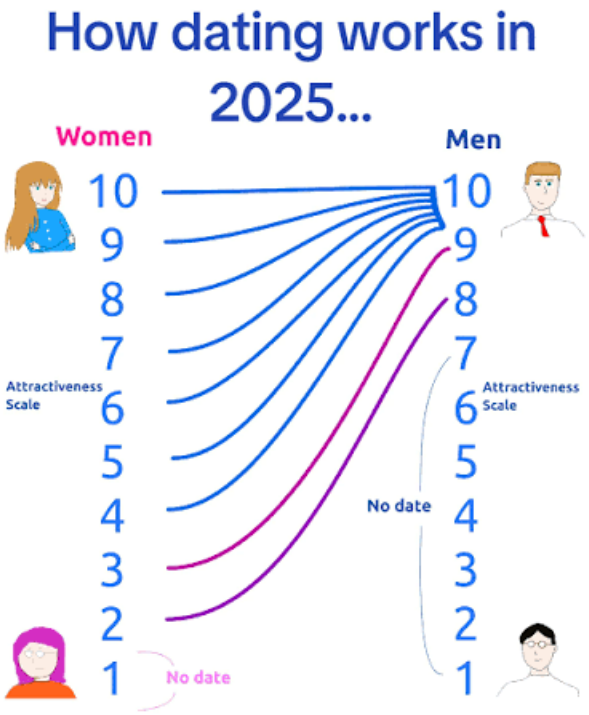
> Żadnych przyzwoitych facetów nie ma.

a powiedzieć powinna:

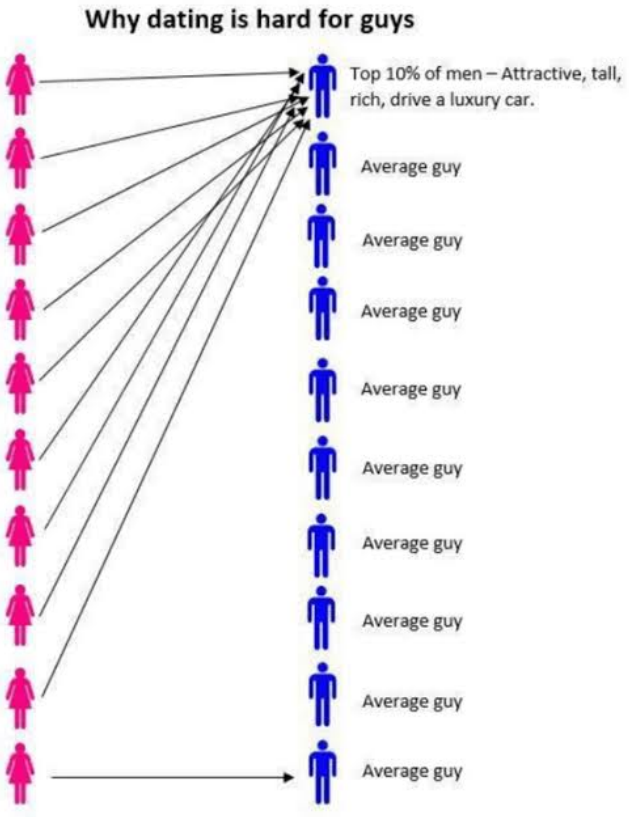
> Nie ma żadnych przyzwoitych facetów wśród tych, których ja za facetów uznaję.

Tacy są, ale ona ich nie widzi. Oczywiście ta sama zasada działa w drugą stronę.

Mężczyźni, którzy kobiety jako atrakcyjnej nie postrzegają w ogóle się nią nie interesują, a nawet jej nie zauważają.



Copyright Mavientura Projects e.K>



Copyright Mavientura Projects e.K>

Niestety dating internetowy jest dla mężczyzn bezwzględy. Wszystkie badania ukazują, że wszystkie kobiety chcą tych najbardziej atrakcyjnych. Tych poniżej 7 nie chce żadna.

Tak jest w internecie, niekoniecznie w prawdziwym życiu, ale skoro współcześnie wszystko odbywa się wirtualnie toteż zastępy samotnych sfrustrowanych mężczyzn lawinowo rosną.

Zatem nigdy film typu *Dziewczyna z ekstraklasy* nie był tak fałszywy jak dzisiaj. Kiedyś uwiedziona przez panicza wiejska piękność w końcu znajdowała przyzwoitego męża we wsi własnej lub sąsiedniej, bo jej możliwości oddziaływania były ograniczone.

Obecnie do wyboru otworem stoi cały świat i to nie ten prawdziwy, lecz ten wirtualny.

Ludzie mają zupełnie nierealistyczne oczekiwania, nic więc dziwnego, że doświadczają samych rozczarowań.

I to samo dotyczy religii Novus Ordo. Jest sielankowa, hollywoodzka, nieżyciowa i skazana na porażkę.

Ludzie stosujący się do jej wymogów coraz nadziewają się na ostrze rzeczywistości.

Żywoty Świętych ukazują prawdziwą rzeczywistość:

- śmierć,
- tortury,
- zdrada,
- prześladowania.

Autor kiedyś myślał, że:

- tak było kiedyś,
- to dotyczyło jedynie świętych,
- rzeczywistość taką nie jest, bo przecież Kościół inaczej naucza.

Kościół nauczał kiedyś dobrze, że życie to pierwsza linia frontu Kościoła Walczącego, gdzie trzeba liczyć się w każdej chwili z wszelkim możliwym atakiem.

Świat jest grzeszny i zły, należy się od niego odseparować, a jedynie dar łaski sprawia, że sami nie upadamy.

Novus Ordo określa ten pogląd jako gnostycko-dualistyczny, nie do pogodzenia z irenistyczną, posoborową wizją Kościoła.

Tyle, że tak posoborowa wizja jest fałszywa, o czym przekonujemy się obecnie. Autor musi się uporać z prawdą, że prawie wszystko, co myślał o ludziach i świecie było fałszywe, bo fałszywa religia go tak uczyła.

Uczyli go tak księża, którzy nie mają pojęcia ani o życiu świeckim ani o religijnym, skoro nie prowadzą ani jednego ani drugiego.

Okazuje się, że nie zawsze trzeba być popularnym i miłym. Ostatnio autor zawsze rano odmawia modlitwę z brewiarzowej prymy Brewiarza Trydenckiego:

Łacina	Polski
Dómine Deus omnípotens, qui ad princípium hujus diéi nos perveníre fecísti: tua nos hódie salva virtúte; ut in hac die ad nullum declinémus peccátum, sed semper **ad tuam justítiam faciéndam** nostra procédant elóquia, dirigántur cogitatiónes et ópera.	Panie Boże wszechmogący, który bezpiecznie nas doprowadziłeś do początku dnia dzisiejszego: ochraniaj nas dzisiaj Swą mocą; abyśmy się tego dnia nie skłonili do żadnego grzechu, ale zawsze kierowali swoje myśli i uczynki **do czynienia twojej sprawiedliwości**.

Zatem naszym zadaniem jest „czynienie Bożej sprawiedliwości”, co może mieć różny kształt. Jest też sprawiedliwość karząca, o czym mowa była tutaj.

Autor długo myślał, że karanie czy upominanie kogokolwiek jest „wbrew miłości bliźniego”, a okazuje się, że na tym polega właśnie realizacja tej miłości.

Chodzi o cel ostateczne, to jest o stan duszy w chwili śmierci. Sielankowe życie lub sielankowe oczekiwania temu nie służą.

A czy ktokolwiek ma sielankowe życie?

Faktycznie niektórzy mają, co powinno ich martwić, gdyż Pan Bóg nagradzając ich za życia nie można nagrodzić ich już po śmierci.

Ludzie oczekują od religii wytchnienia, bajkowego świata, Hollywoodu. Ale tak będzie dopiero po śmierci i to tylko dla tych, którzy do nieba trafią.

Obecnie jest trud i podobnie jak, zdaniem Clausewitza:

„Wojna jest jedynie dalszym ciągiem polityki innymi środkami”,

tak życie religijne

„jest jedynie dalszym ciągiem życia świeckiego innymi środkami”.

I tu trud, i tu walka i tu wola wytchnienia. Novus Ordo wmawia nam, że w życiu religijnym obowiązują inne zasady niż w życiu świeckim. Nie inne, ale analogicznie te same.

Dlaczego?

Ponieważ łaska buduje na naturze i musimy mieć jakiś punkt odniesienia do tego, co znamy. Niestety życie większości ludzi w świecie cyfrowym aż tak ciężkie nie jest.

Nigdy nie było im ciężko, więc nie rozumieją, dlaczego „dobry Bóg”, który „kocha ich takimi jakimi są” ma od nich czegoś wymagać.

Skoro „Bóg kocha grzeszników”, to im więcej zgrzeszą tym bardziej będą kochani. Tymczasem nauka o „bezinteresownej miłości Boga” to tylko połowa prawdy.

Bóg kocha przede wszystkim sam siebie i swoje stworzenie na tyle, na ile to się w Nim znajduje i Jego odzwierciedla.

Im bardziej coś od Boga odeszło, jak upadłe duchy, tym mniej jest kochany, gdyż tym mniej Boga odzwierciedla.

Złe duchy zostały stworzone jako dobre, ale upadły z własnej winy. Upadek nie odmienił ich natury, która pozostała dobra, bo anielska, odmienił jednak ich wolę.

Nienawidzą one Boga, Bóg ich w sobie nie rozpoznaje i stąd miłować ich nie może. Ta sytuacja dotyczy każdego grzesznika, który upodabnia się do demonów.

Im bardziej się ten od Boga oddalił, tym mniej Bóg go kocha, bo niczego boskiego w Nim nie ma.

Inacze uznać by trzeba, co czyni gnoza, że zło z konieczności przynależy do Boga i mieć może w Bogu miejsce. Przeto zamiast mówić:

> Bóg kocha Cię takim, jakim jesteś.

Należałoby powiedzieć:

> Bóg kocha Cię na tyle, na ile odzwierciedlasz obraz Jego Jednorodzonego Syna w Tobie.

Bóg kocha Cię na tyle, na ile jesteś światłem, gdyż „Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności”(1 J 1,5).

Jeśli Bóg kogoś kocha, „tego karze, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje”. (Hbr 12,6)

Jeśli chłoszcze z życia, ukarze mniej w czyśćcu, a jeśli kogoś w ogóle nie karze, to z niego zrezygnował i ten trafi do piekła, bo istnieje niestety reprobacja.

Przyjemne to nie jest, ale taka jest prawda. Podobnie ja satanistyczno-kanibalistyczne elity, które nami rządzą.

Być może prawdziwe przepowiadanie by do ich powstanie nie doprowadziło. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related